

BOGUSŁAW WOLNIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

ULRICH SCHRADE (1943-2009)

(Mowa po mszy żałobnej w kościele Zbawiciela 26 listopada 2009 r.)

Opuścił nas Ulrich Schrade, profesor filozofii – postać coś znacząca nie tylko w polskiej filozofii, lecz i w polskiej kulturze ogólnie. Znacząca tam coś w dwójnasób: przede wszystkim swoim intelektualnym wkładem w tę kulturę; a ponadto samym faktem osobistego do niej akcesu. Albowiem osobliwością i wyróżnikiem postaci, jaką był i jaką pozostanie Ulrich Schrade, jest to, że mieliśmy w nim wyrazisty przykład prawdziwego polskiego patrioty pochodzenia w prostej linii niemieckiego. Schrade mógł być powiedzieć o sobie to samo, co wcześniej – też o sobie – powiedział nasz znakomity poeta Marian Hemar: „Ja jestem Polak ochotniczy”. I Schrade, jako ten Polak ochotniczy, spał się równie pięknie jak tamten z innego kierunku przybyły.

Ulrich Schrade, jako postać na skrzyżowaniu dwóch wielkich kultur i tradycji: polskiej i niemieckiej, połączył w sobie jasne strony obu: polskiego ducha niezależności z niemiecką solidnością i siłą. To ten duch niezależności kazał mu – przy pełnym polskim patriotyzmie – trwać skromnie a dumnie przy oryginalnie niemieckiej formie swojego imienia i nazwiska. I to śmiałe wyzwanie, które rzucał w ten sposób w oczy niejednemu, było w nim właśnie *arcypolskie*.

Ale *arcypolskie* było też w Ulrichu Schradem jeszcze coś innego – coś, co pokazywało się w jego pracy naukowej i filozoficznej twórczości. Wprost z ducha polskiej filozofii płynące, a dalekie od ducha filozofii niemieckiej, było w profesorze Schradem umiłowanie czystości myślenia: pociąg wprost estetyczny do myśli racjonalnej i klarownej, a nieprzeparty wstręt do rozczochanego gadulstwa i nadętego mędrkowania. Schrade był tu prawym dziedzicem i kontynuatorem wielkiej polskiej tradycji filozoficznej, tej od Elzenberga, Kotarbińskiego i Tatarkiewicza; nieczułym na modną tandetę spod znaku różnych Habermasów, Levinasów, czy Gadamerów. Miał w filozofii po prostu dobry smak i wiedział, że ta polska jest od niemieckiej najzwyczajniej lepsza. Drogi to oni mają

lepsze, a filozofię mamy lepszą my. Dla Schradego było to jasne i nieraz mi to mówił. Im zresztą też.

Sam stojąc na rozdrożu dwóch kultur, profesor Schrade rozumiał lepiej niż wielu, że kwestia n a r o d o w a wcale nie przestaje w XXI wieku być żywą i wybuchową, choć kształt jej może się zmieniać. Dlatego miał za powinność filozofii kwestię tę zgłębiać i wносить w nią światło rozumu. Sam też starał się to czynić, a pięknym i trwałym tego dowodem i śladem jest jego książka sprzed pięciu lat poświęcona polskiej myśli o kwestii narodowej w pierwszej połowie XX wieku. Dał tam panoramiczny przegląd tej myśli – od Romana Dmowskiego po Różę Luksemburg – i wzbogacił go myślą własną. Przewodnia zaś idea tego dzieła Schradego jest prosta a fundamentalna: przynależność narodowa nie jest sprawą naszego w y b o r u; to jest sprawa naszego p r z e z n a c z e n i a.

Ulrich Schrade był ongiś moim słuchaczem, później kolegą, wreszcie przyjacielem. Liczyłem, że to on mnie będzie żegnał na zawsze, nie ja jego. Los zdecydował inaczej. Niech więc będzie mi wolno pożegnać go w języku tej wielkiej kultury, z której do nas przyszedł: *Ich hatt' einen Kameraden...*

Niechaj mu świeci światłość wiekuista, *lux perpetua*. Amen!